

## Cichocki, Gawin, Karłowicz o kłopotach Facebooka

Facebook jest gigantyczną strukturą, która zbiera dane o swoich użytkownikach. Z punktu widzenia filozofa polityki wygląda to na pewien rodzaj wirtualnego państwa: struktury władzy kryją się gdzieś w nieokreślonych miejscach, nikt ich nie wybiera, nikt też do końca nie wie kto do tych struktur należy – mówi Dariusz Karłowicz w programie „Trzeci Punkt Widzenia”.

**Narrator:** Facebook rządzi zachodnim światem i dzieli ludzi. Była menedżerka tej firmy, Francis Hagen, zeznając przed komisją specjalną brytyjskiego parlamentu, opowiedziała o szkodliwym działaniu algorytmów portalu. Internetowy projekt Zuckerberga zamiast zbliżać, antagonizował ludzi. I tak na przykład osoba o poglądach centrolewicowych była popychana w stronę skrajnej lewicy, a ktoś centroprawicowy do skrajnej prawicy. Wcześniej w październiku Francis Hagen zeznała przed amerykańskim senatem, że spółka, wraz z jej szefem Markiem Zuckerbergiem, ma świadomość, że jej algorytmy promują treści zawierające nienawiść i dezinformację. Jej zdaniem przyczyniło się to między innymi do zbrodni na tle etnicznym w Birnie czy Etiopii. Dodała też, że Instagram szkodzi nastolatkom, prowadząc ich do uzależnień i obniżenia poczucia własnej wartości oraz promuje szkodliwe nawyki żywieniowe i anoreksję. Z kolei, jak wynika z ustaleń amerykańskiego dziennika „Wall Street Journal”, Facebook miał ograniczać zasięgi profili należących do konserwatywnych redakcji. Wpływał między innymi na widoczność postów takich profili. I w ten

sposób konserwatywny portal Breitbart miał zasięgi ograniczone nawet o 20%, zasięg profilu Washington Times ograniczono o 18%, a The Epoch Times o 11%. Miało działać się to za sprawą dwóch narządzi, jakie Facebook wdrożył po wyborach prezydenckich w USA w 2016 roku.

**Dariusz Gawin:** Facebook ma znowu kłopoty. Kilka lat temu, podczas afery Cambridge Analytica, wydawało się, że zajdą w końcu wielkie zmiany, a sprawa finalnie rozeszła się po kościach. Tym razem jednak wygląda to dużo poważniej. Zuckerberg przecież kilka dni temu ogłosił zmianę nazwy swojej korporacji na Meta. Sam Facebook niby dalej pozostanie, ale już jako część czegoś większego. Rzecz jest naprawdę poważna; sygnalistka Francis Hagen, która przez lata pracowała w strukturach bezpieczeństwa Facebooka, opowiada przed komisjami kongresu czy w parlamencie brytyjskim rzeczy kompletnie dezawuuujące dla firmy. Dodatkowo w jakiś sposób wyniosła ona i dostarczyła „Washington Post” tysiące zdjęć ekranów komputerowych, na których widniała wewnętrzna korespondencja pracowników firmy. Trzeba powiedzieć, że wszyscy mieli zawsze niejasne wrażenie, że Facebook, oprócz tego, że ładnie o sobie opowiada, jest jakimś strasznym molochem, który wpływa źle na rzeczywistość. Cała ta sprawa absolutnie potwierdziła te domysły. Ja bym więc zadał pytanie, czym w zasadzie jest Facebook teraz, w świetle powyższych rewelacji?

**Dariusz Karłowicz:** To jest bardzo dobre pytanie, bo my właściwie ciągle tego nie wiemy. Z całą pewnością jest to coś, co wcześniej nie istniało. Brak tu prostych analogii, nie da się więc powiedzieć, że to jakieś „silniejsze medium”, „potężniejsza gazeta”, „synteza telewizji, gazety i radia” – to jest coś więcej. Sami mówią o sobie, że są medium społecznościowym, które pomaga nawiązywać kontakty z przyjaciółmi i rodziną; brzmi bardzo słodko i niewinnie. Według mnie, nie jest to ani

jakieś przyjęcie rodzinne, ani z pewnością nie jest to, jak też Facebook próbuje się przedstawiać, neutralna agora, gdzie ludzie mogą się spotkać mimo granic i rozmaitych struktur państwowych. Sam Facebook jest gigantyczną strukturą, która zbiera dane o swoich użytkownikach. Z punktu widzenia filozofa polityki wygląda to na pewien rodzaj wirtualnego państwa: struktury władzy kryją się gdzieś w nieokreślonych miejscach, nikt ich nie wybiera, nikt też do końca nie wie kto do tych struktur należy. Mimo tego, wpływ ukrytej władzy na rzeczywistość, która między użytkownikami tam się tworzy, jest gigantyczny. Prawie nie znam ludzi, których by nie blokowano, bądź nie zdejmowano ich postów. Dlaczego to jest takie groźne i zdumiewające? Bardzo wiele instytucji rozwija się, dzięki fundamentom budowanym właśnie na Facebooku – znam instytucje, w których przekierowania z Facebooka stanowią ponad 90% wszystkich wizyt na ich stronie. Facebook to jest po prostu monopolista. Tam są obecne trzy miliardy ludzi. Ktoś powie: to jest wspaniale, to jest wielkie bogactwo. Tak, ale z drugiej strony też gigantyczne zagrożenie, zwłaszcza że niestety Facebook jest napędzany w ogromnym stopniu – co jest zresztą tematem tej afery – przez ciemną stronę ludzkiej natury. Tę, która nie dzieli się podnieceniami płynącymi z zachwyty pięknem i dobrem, tylko wszystkim co najgorsze. Co więcej, jeśli zaufać sygnalistce, wygląda na to, że Facebook na tym zyskuje.

**Dariusz Gawin:** Trzeba wyjaśnić istotę tego sprzężenia zwrotnego. Ludzie klikają w to, co ich najbardziej interesuje, a algorytmy faworyzują treści budzące złe emocje. To jest eksperyment na ciemnej stronie natury ludzkiej.

**Marek A. Cichocki:** To jest mechanizm dla polityki absolutnie destrukcyjnej i niszczycielskiej. Oczywiście Facebook broni się, że oczywiście nie on wymyślił te podziały i te polaryzacje, ale to nie przeszkadza mu ich podsycać. Hagen twierdzi, że podsycanie jest opłacalne, ponieważ napędza zysk na braku bezpieczeństwa. Chodzi tu zresztą nie tylko o politykę; szkody psychiczne, które tym się wyrządza, są olbrzymie, szczególnie jeśli chodzi o młode pokolenie, które jest kompletnie uzależnione od mediów społecznościowych. Stałe porównywanie się z innymi może prowadzić do anoreksji czy depresji. Krytycy Facebooka, szczególnie ci lewicowi, zwykle mówią, że Facebook tak naprawdę spiszek chciwców, którzy w ten sposób chcą na krzywdzie ludzkiej zarobić. Ja myślę, że sprawa jest trochę bardziej skomplikowana. Historia ta być może pokazuje, że mamy do czynienia z państwem wirtualnym, czy też może raczej pewnego typu wirtualną anarchią w tym sensie, że ci, którzy Facebookiem zarządzają, już nie za bardzo są go w stanie kontrolować. Dokładnie, jak podczas wdrażania nowego algorytmu z 2018 roku, kiedy Facebook został zarzucony oskarżeniami, że promuje populizm, Trumpizm, więc w związku z tym wprowadził ten algorytm, po to, żeby właśnie promować treści przyjazne, zamknięte, rodzinne...

**Dariusz Karłowicz:** Ale mu nie wyszło.

**Marek A. Cichocki:** Bo się okazało, że w zamkniętych, rodzinnych sferach, które stworzył, znacznie lepiej funkcjonuje hejt i nienawiść.

**Dariusz Gawin:** Bo ludzie wśród tych, z którymi się przyjaźnią, nie krępują się okazać pogardy i nienawiści w stosunku do tych, których nie cierpią.

**Marek A. Cichocki:** Historia jak z *Ucznia czarnoksiężnika*. Wypuścili dzina z butelki, tylko nie potrafią nad nim kompletnie zapanować.

**Dariusz Gawin:** To ciekawy eksperyment, bo Facebook wpuszcza algorytmy, a potem wychodzi na to, że sam nie wie, co się dzieje. To mi nasuwa myśl, że w dawnych czasach struktura, która odpowiada – używam tego słowa w pełni świadomie – za dobrostan miliardów ludzi, już dawno byłaby znacjonalizowana. Oczywiście świat wygląda inaczej, dlatego podoba mi się rozsądna propozycja, którą przeczytałem gdzieś w angielskiej prasie: jeżeli dla wszystkich wydaje się oczywiste, że rząd ma prawo regulować nowe leki wprowadzane na rynek, to dlaczego nie może regulować algorytmów, które prowadzą do depresji, konfliktów politycznych, itd. Trzeba po prostu demokratycznym władzom dać prawo, żeby zaczęły to robić.

Rozmowa z programu „Trzeci Punkt Widzenia”. [KLIKNIJ](#) i obejrzyj cały odcinek.

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury – państwowego funduszu celowego.*



Ministerstwo  
**Kultury**  
i Dziedzictwa  
Narodowego